

## **Ron Paul – *Wolność pod ostrzałem***

### **Fragment IV rozdziału zatytułowanego: *Pieniądz porządny to pieniądz złoty***

Na niwie ekonomii, najdonioślejszymi wydarzeniami dwudziestego wieku z pewnością były: odejście od parytetu złota oraz utworzenie potężnego banku centralnego. W ten sposób, pomimo przestróg Ojców Założycieli, którzy jak mogli ostrzegali przed zalewem papierowego pieniądza, Stany Zjednoczone popadły w głęboki kryzys, pociągając za sobą wiele krajów świata. Ustanowienie w roku 1913 banku centralnego – Systemu Rezerwy Federalnej (FED) – w połączeniu z odrzuceniem oparcia waluty na złocie spowodowały, że wzrost światowego zadłużenia osiągnął stan, o jakim nie słyszano na przestrzeni całej historii ludzkiej cywilizacji.

Nie podlegający wymianie dolar, który od roku 1945 służy jako waluta akumulacyjna i rezerwowa w większości państw świata sprawił, że niemożliwe do wyobrażenia stało się osiągnięcie budżetu bez inflacji i deficytu na gigantyczną skalę. Dziś zjawisko to osiąga rozmiary tak przerażające, że wszyscy się do tego przyzwyczaili; należy jednak pamiętać, że nie miałyby to miejsca, gdyby w 1913 roku określone grupy nacisku zainteresowane wprowadzeniem papierowego pieniądza nie doprowadziły do powstania Systemu Rezerwy Federalnej.

Ameryka wciąż musi płacić za ekstrawagancki sposób życia mimo coraz bardziej wyraźnych oznak głębokiej zapaści gospodarczej. Ponieważ zaś kwestie praw indywidualnych, polityki zagranicznej i monetarnej są tak naprawdę ze sobą powiązane i wzajemnie na siebie oddziałują, kiedy przychodzi kryzys musimy wszyscy wziąć się za odzyskanie i odbudowę systemu wartości, który Ojcowie Założyciele opracowali dla nas 200 lat temu. Dla osiągnięcia w następnych dziesięcioleciach pozytywnych rezultatów w tej materii, niezbędne jest dogłębne przestudiowanie i zrozumienie zasad działania także systemu, w oparciu o który funkcjonuje nasza waluta.

### **Konstytucja a pieniądz**

Konstytucja wymienia i dopuszcza dwa rodzaje pieniędzy: złoty i srebrny. Istnienie pieniądza papierowego, podobnie zresztą jak banku centralnego w ogóle nie jest w niej przewidziane. O ile wśród uprawnień Kongresu wprost wymienia ona prawo do bicia monety (Artykuł I, Dział A), o tyle nie ma w niej nic o analogicznym prawie do tworzenia pieniądza fiducyjnego.

Protokoły debat odbywanych podczas Konwencji Konstytucyjnej dostarczają jasnego dowodu, że projekt zakładający „emisję biletów kredytowych” (czyli niewymienialnego pieniądza nie mającego oparcia na dobrach materialnych) został w całości odrzucony. Zresztą nawet bez tej decyzji autorów ustawy zasadniczej Kongres i tak nie mógłby samowolnie wprowadzić papierowej waluty (tak jak to obecnie czyni), ponieważ Dziesiąta Poprawka wyraźnie stwierdza, że nie może on przypisać sobie uprawnień nie powierzonych mu przez Konstytucję, które w związku z tym przynależą bądź poszczególnym stanom, bądź ludowi. A w Sekcji 10 pierwszego artykułu Konstytucja mówi, że poszczególnym stanom nie wolno bić monet i emitować banknotów oraz uznawać za ustawowe środki płatnicze jakichkolwiek środków poza złotą lub srebrną monetą.

Dokładnie z tych samych powodów, dla których odrzucone zostały gwarancje dotyczące praw indywidualnych, ignoruje się w naszych czasach także postanowienia i wskazówki Ojców Założycieli co do systemu pieniężnego.

Gdy Ojcowie spotkali się na Kongresie w Filadelfii by stworzyć Konstytucję, przywieźli ze sobą świeże wspomnienia niedawnego kryzysu, jaki wywołała zapaść kontynentalnego dolara. „Tyle wart co kontynentalny” – takie krążące wówczas powiedzenie doskonale oddaje rzeczywistość, w jakiej znaleźli się uczestnicy Kongresu. To właśnie galopująca inflacja ówczesnego dolara, w połączeniu z istnieniem barier utrudniających handel między stanami były dwoma głównymi powodami, dla których doszło do jego zwołania. Wielu dzisiejszych adwokatów i zarazem beneficjentów inflacji próbuje nam wmówić, że intencje autorów Konstytucji odnośnie systemu monetarnego były tak naprawdę inne, że źle je odczytujemy, ale przecież wiemy doskonale że czynią tak dlatego, iż błędna interpretacja służy po prostu ich partykularnym interesom.

Zwróćmy uwagę na pewien bardzo interesujący szczegół: otóż w ramach tego samego paragrafu, który mówi o prawie Kongresu do bicia monety, zawarte są również postanowienia co do ustalania przezeń standardów miar i wag. Widać zatem wyraźnie że założeniem było, by system monetarny ściśle związać z określaniem dokładnej wagi i zawartości złota i srebra w pieniądzu. Niestety zdanie owo: „określać ich (monet) wartość”, stało się na przestrzeni dwudziestego wieku przedmiotem niezliczonych nieporozumień i manipulacji.

Liderzy polityczni i sędziowie zdecydowali się na mylną wykładnię przywołanej wyżej frazy po to, by umożliwić kontrolowanie siły pieniądza za pomocą inflacji, co stanowi całkowite zafałszowanie intencji Ojców Założycieli. Zdanie to mówi bowiem wyłącznie o prawie Kongresu do bicia monety, określania jej wagi i zawartości kruszcu oraz troski o jej autentyczność. Tymczasem zamiast utrzymywać stabilny i uczciwy kurs wymiany, co jest

warunkiem sine qua non zdrowej gospodarki, Kongres z pomocą Rezerwy Federalnej zajął się i wciąż się zajmuje planową destrukcją pieniądza, i to w drodze fałszerstwa dokonywanego pod pozorem zgodności takich działań z prawem.

Reprezentujący podczas Konwencji Konstytucyjnej stan Delaware George Read proponował, by wzmiankę o „emisji biletów kredytowych” w ogóle usunąć z tekstu. Podejrzewał on bowiem, że jej pozostawienie może w przyszłości stać się czymś w rodzaju i odegrać rolę „znaku bestii”, o którym wspomina Apokalipsa św. Jana.

John Langdon z New Hampshire zajął jeszcze mocniejsze stanowisko grożąc, że prędzej odmówi podpisania całego dokumentu niż zgodzi się, by pozostawiono w nim najmniejszą choćby furtkę umożliwiającą tworzenie pieniądza papierowego.

Doskonale widoczna chęć twórców Konstytucji, by ograniczyć pojęcie i prawomocność pieniądza do złotych i srebrnych monet, wzięła się z opisywanych już powyżej ich osobistych doświadczeń związanych z zapaścią dolara kontynentalnego. Dlatego projektowana przez nich waluta miała w pierwszym rzędzie sprawić, by amerykański pieniądz znów mógł być godny zaufania. Ustawą z roku 1792 (Coinage Act) określono, że zawartość jednego dolara wynosi 24,1 grama czystego srebra. W tym samym dokumencie błędnie uznano, że stosunek wartości złota do srebra liczy się jak 15 do 1. Koncepcja ta, zwana bimetalizmem, w połączeniu z utrzymywaniem częściowej rezerwy bankowej spowodowała na przestrzeni dziewiętnastego wieku niemałe spustoszenie i wywołała sporo zamętu. Z tego powodu w roku 1834 zmieniono stosunek wartości obu kruszców na 16 do 1. Jednak ten sposób ustalania cen okazał się z założenia niewłaściwy, bowiem w zależności od tendencji występujących na rynku jeden z nich – złoto albo srebro – stawał się przeschacowany, zaczynał być wypierany i w końcu znikał z obiegu. Sytuacja taka zachodziła w regularnych odstępach czasu.

W dzisiejszych czasach wolny rynek radzi sobie z określaniem takiego stosunku o wiele prościej. By osiągnąć stabilną walutę wystarczy tylko precyzyjnie określić zawartość jednego z kruszców, najlepiej złota, w jednostce pieniężnej, a rynek sam, na podstawie codziennego funkcjonowania ustali, jaki jest kurs jednej monety do drugiej, wykonanej z innego metalu.

### **Początki kwestionowania parytetu złota**

Teza, zgodnie z którą złoto nie jest praktyczne w użyciu, głoszona w oparciu o doświadczenia wynikłe z problemów, jakie wystąpiły w dziewiętnastym wieku, jest z gruntu fałszywa. Przyczyną ówczesnych kłopotów nie było wcale złoto, tylko wspomniane już dublowanie się kruszców oraz napędzana przez państwo i prywatne banki inflacja. W tej sytuacji dwa razy

próbowano ustanowić centralny bank państwowy, noszący odpowiednio nazwy Pierwszy i Drugi Bank Stanów Zjednoczonych. Działalności Pierwszego kres położył sam Thomas Jefferson, Drugiego – Andrew Jackson. I tak, aż do 1913 roku, doskonale obywaliliśmy się bez rzeczowej instytucji.

Warto uświadomić sobie, że głoszona dziś przez wielu ludzi niechęć i obawa przed złotem i kapitalizmem, bierze się nie tyle z niedostatków obu tych wartości, ile jest wynikiem szeregu nadużyć, jakie w kwestiach parytetu popełniały kolejne rządy, a także niesprawiedliwego systemu przywilejów, jakim obdarowano niegdyś banki. Bardzo często zdarzało się, że tocząca się wojna powodowała zawieszenie lub odejście od pieniądza opartego na złocie w tym celu, by dzięki pojawiającej się w ten sposób inflacji łatwiej można było spłacić spowodowane wojną długi. Taka właśnie sytuacja miała miejsce podczas naszej Wojny Secesyjnej, mimo iż Konstytucja wyraźnie nie pozwala na dowolne dewaluowanie pieniądza, nie mówiąc już o tym, że zabrania posługiwania się jakimkolwiek materiałem – poza złotem i srebrem – jako środkiem płatniczym. Zawieszenie obowiązywania parytetu jakiego wówczas dokonano, zdarzyło się po raz pierwszy od uchwalenia Konstytucji i było zarazem pierwszą próbą nadania przez rząd papierowi waloru pieniądza. W następstwie tego kroku doszło do spraw sądowych w przedmiocie ustalenia co jest prawnym środkiem płatniczym, które z pewnością miały znaczenie historyczne.

Salmon Chase, prezes Sądu Najwyższego, podczas jednej z takich spraw powiedział: „Z całą pewnością w tym kraju i pod rządami tego, czy jakiegokolwiek innego rządu, nie ma i nie może być innej niż złoto i srebro usankcjonowanej prawem waluty. Innymi słowy, walutę stanowią wyłącznie bite w naszych bądź zagranicznych mennicach monety, w których zawartość obu wspomnianych metali określa tylko i wyłącznie Kongres. Jest to zasada o najwyższej możliwej doniosłości, bo wypływa wprost z Konstytucji. Stanom nie wolno dopuszczać żadnego innego sposobu spłaty długów, jak tylko z użyciem złota i srebra, choć Kongres wyraźnie tego nie zakazuje. Ale dzieje się tak dlatego, że on sam nie może uznawać żadnego innego pieniądza poza brzęczącą monetą i tylko w stosunku do niej ma prawo bicia i ustalania kursu wobec walut zagranicznych. Kongres nie ma prawa zastępować pieniądzem papierowym albo jakimkolwiek innym obecnej waluty ani zezwalać, by służył on do spłaty długów i zobowiązań wynikających z wszelkiego rodzaju umów”.

Powtórzmy raz jeszcze: ponieważ Kongres nie ma żadnych dodatkowych uprawnień poza tymi, które przewiduje dlań Konstytucja, jest czymś oczywistym, że nie ma on najmniejszego prawa do czynienia banknotów legalnym środkiem płatniczym, tak jak to czyni od z górą siedemdziesięciu pięciu lat.

Przez cały dziewiętnasty wiek w Stanach Zjednoczonych funkcjonował, choć nie w sposób doskonały, pieniądz oparty na złocie. Za każdym razem kiedy udawało się go obalić, znajdowali się mądrzy ludzie, którzy doprowadzali do jego przywrócenia. Powodowało to oczywiście pewne koszty, takie jak okresowe paniki i krachy, ale ponieważ w owych czasach rząd starał się trzymać raczej z daleka od gospodarki, nieskrępowane mechanizmy rynkowe sprawiały, że wszystko po jakimś czasie wracało do normy, a niezbędne korekty dokonywały się samorzutnie. Nawet zakrojone na tak szeroką skalę przedsięwzięcie, jakim było przywrócenie od 1 stycznia 1879 roku złotego pieniądza po okresie zawieszenia związanego z Wojną Secesyjną, przebiegło w miarę spokojnie. W owych czasach nikomu nie śniło się o postępujących deficytach budżetowych, a ludzie mieli zaufanie do wybranych przez siebie swoich przedstawicieli.

**Ron Paul** (ur. 1935 r.) lekarz, od ponad 20 lat członek amerykańskiej Izby Reprezentantów z ramienia Partii Republikańskiej, polityk teksaski, dwukrotny kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Znany jest ze swoich libertariańskich poglądów na gospodarkę i konserwatywnych w sferze obyczajowości. W 2008 roku zdobył tytuł najlepszego kongresmana XX wieku, a także tytuł „Taxpayers best friend” („Najlepszy przyjaciel podatników”) przyznawany przez National Taxpayers Union

Książkę Rona Paula *Wolność pod ostrzałem* można nabyć w patronackiej księgarni wydawnictwa PROHIBITA: <http://multibook.pl/1228,ron-paul-wolnosc-pod-ostrzałem-ebook.html?p=productsSearch&sWord=ron+paul> .